

Analiza opowiadania „Drzewo do samego nieba”

Dzień dobry,

Dzisiaj zapraszam Cię do przeczytania lub wysłuchania opowiadania „Drzewo do samego nieba”. Bohaterami tekstu są dzieci i drzewo. W tym tygodniu będę Ci opowiadała o prawach dzieci i z tym zagadnieniem związane będzie kilka zajęć.

Proszę przeczytaj lub posłuchaj opowiadania:

6.31

Maria Terlikowska

Drzewo do samego nieba

Drzewo

Na środku naszego podwórka rośnie drzewo. Nigdy nie słyszeliśmy, żeby ktoś powiedział o nim – kasztan albo topola, albo lipa. Mówimy po prostu – drzewo. Bo nie ma innych drzew na podwórku. Nawet by się nie zmięściły.

Podwórko jest małe, z trzech stron otoczone przez trzypiętrowe kamienice, stare i brzydkie. Z czwartej jest niski budynek, w którym kiedyś była kuźnia. Dziadek Frączak pamięta, jak woźnice przyprowadzali tu konie do podkucia. To było bardzo dawno. Ale drzewo już wtedy rosnęło, prawie tak samo wysokie jak teraz.

Bo drzewo jest wysokie. O wiele wyższe od starej kuźni, która jest dzisiaj garażem. Wyższe od otaczających je trzypiętrowych domów. Na całej naszej ulicy nie ma takiego drzewa, więc wszyscy nam zazdroszczą. Słyszeliśmy, jak raz pani Kulikowa spod ósmego mówiła do naszej mamy:

– U was to chociaż widać, że jest wiosna! Bo u nas – ani krzaczka nie ma!

Bardzo kochamy nasze drzewo. Bo co byśmy bez niego robili? Na nowych osiedlach dzieci mają huśtawki, karuzele i mnóstwo miejsca do biegania. A my mamy ciasne podwórko, przez które ciągle przejeżdża jakaś ciężarówka. Tylko drzewo jest nasze. To jest dżungla pełna dzikich zwierząt. To jest Szklana Góra. To jest cudowne miejsce, z którego widać wszystko.

Na drzewo wdrapujemy się po ławce. Trzeba stanąć na poręczy, oprzeć się brzuchem o pień i chwycić rękami za najniższy konar. Każde dziecko z naszego podwórka pamięta dzień, kiedy po raz pierwszy udało mu się ta sztuka. Może dlatego staramy się bardzo szybko rosnąć. Właśnie żeby dosięgnąć rękami najniższej gałęzi.

161 Nasze podwórko

Podwórko nr 1 z 4

2 - 3

Przez jasnozielone liście zobaczyliśmy mamusię wychodzącą z ciemnej bramy. Wraciała ze swojej fabryki obładowana siatką i torbą z zakupami. Mamusia prędko uniosła głowę i krzyknęła jakimś cieniutkim, przestraszonym głosem:

- Dzieci, nie ruszajcie się! Zaraz wam pomogę zejść!

Ale zanim mamusia przebiegła tych parę kroków od bramy do drzewa, Staszek i ja zeskoczyliśmy na ławkę. Mama Doroty mówiła później, że zeskoczyliśmy jak jakieś małpy.

Kiedy mamusia zobaczyła, że nic nam się nie stało, zaczęła krzyczeć, że pewnie chcemy polamać sobie nogi, że mamy podrapane kolana, a Staszek rozdarł kieszeń od kurtki. Nawet zaczęliśmy już trochę popłakiwać, kiedy stara pani Rachlińska wychyliła się przez okno swojej kuchni i powiedziała:

- Zaraz przemyję chłopcom kolana wodą utlenioną. A kieszeń zreperuję z prawdziwą przyjemnością. Niech się pani nie denerwuje, pani Basiu, bo naprawdę nic się nie stało.

Pani Basia to nasza mama.

- Dziękuję pani - zawołała mamusia. - Sama to zrobię.


- I bez tego pani ma dość roboty - powiedziała pani Rachlińska.

- A dla mnie to radość zająć się dziećmi, chociaż na krótko...

Wtedy po raz pierwszy byliśmy u pani Rachlińskiej i dowiedzieliśmy się, dlaczego pani Rachlińska nie ma wnuków.

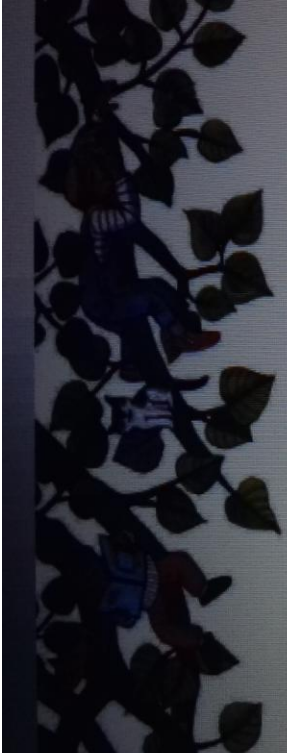
- To pani chyba jest smutno? - spytał Staszek.

- Nie - powiedziała pani Rachlińska. - Przecież mogę na was patrzeć, prawda?



1. Jak wyglądała podwórko, na którym stało drzewo? Czym różniło się od podwórka na nowych osiedlach? Co najchętniej robiły?
2. W jaki sposób dzieci bawiły się na podwórku?
3. Jakie relacje łączyły chłopców z łasiadką?
4. Jakie są wasze ulubione zabawy podwórkowe? W czym różniły się od zabaw bohaterów tekstu? W czym są podobne?
5. Opisz w zeszycie swoje podwórko lub inne miejsce, w którym lubisz się bawić.

151 Nasze podwórko



Potem trzeba podciągnąć się na rękach tak, żeby stopami zahaczyć o gałąź. Potem przekrócić się - i usiąść na gałęzi, z nogami w powietrzu, z głową wśród zielonych liści.

A tam zaczyna się przygoda.

Pierwszy konar

Z pierwszej gałęzi, a właściwie z pierwszego konara - bo taka gruba gałąź nazywa się konar - widać tylko kuchnię starej pani Rachlińskiej. [...] Byliśmy niejedyn raz w tej kuchni i pani Rachlińska przemawiała nam rozbite kolana. [...]

Ona jest bardzo sama. Z gałęzi, przez okno widać to wyraźnie. A najbardziej sama jest tuż przed wieczorem, kiedy nie ma żadnych kolan do przemycia. Ale przeważnie są.

Pani Rachlińska wcale nie ma wnuków, bo jej dzieci zostały zabite w czasie wojny, kiedy były zupełnie młode. Mamusia powiedziała, żebyśmy nie dokuczali pani Rachlińskiej. Ale my jej nie dokuczamy. Bo to przecież ona ujęła się za nami, kiedy pierwszy raz wdrapaliśmy się na drzewo.

To był piękny dzień. Liście drzewa były wiosenne, jasnozielone, a kora brązowa jak pień. Staszek wdrapał się pierwszy, siadł okrzakiem na konarze i podał mi rękę. [...]

Co za szczęście! Oto jesteśmy na drzewie - Staszek i ja. I właśnie wtedy usłyszeliśmy głos mamy Doroty:

- Pani Lichocka! Pani Lichocka! Pani dzieciaki tażą po drzewie! Zaraz spadną i się zabiją!

151 Nasze podwórko

A teraz zapraszam Cię do rozwiązywania zadań.

Zadanie 1

Proszę odpowiedz pełnym zdaniem na dwa pytania do tekstu:

a) Gdzie rośnie drzewo?

.....

b) W co Ty lubisz się bawić?

.....

Zadanie 2

Proszę wybierz prawidłową odpowiedź:

a) Drzewo rośnie:

- W pobliskim parku
- Na środku podwórka
- W miejskim parku

b) Do czego dzieci porównały swoje drzewo?:

- Do Szklanej Góry
- Do wiszącego ogrodu
- Do jaskini lwa

c) Komu Pani Rachlińska zaszyła rozdartą kurtkę?:

- Pawłowi
- Dorocie
- Staszкови

d) Jakie drzewo stało na podwórku?

- Topola
- Lipa
- Nie wiadomo

Zadanie 3

Bohaterami opowiadania są dzieci. Zamiast wyrazu „dziecko” możemy powiedzieć: bobas, maluch, maluszek, brzdąc, berbeć, dzidzius. Które słowo najbardziej Ci się podoba?

Najbardziej podoba mi się słowo.....

Zadanie 4

Proszę napisz dwa zdania z wyrazem „dziecko” lub „dzieci”.

a).....

b).....

Dziękuję bardzo

Aneta Trojanowska